

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/komunizm/89023,Referendum-1946-i-wybory-1947-czyli-formalizowanie-wladzy-sowieckiej-w-Polsce.html>



Wejście do lokalu wyborczego w Sanoku, 19 stycznia 1947 r. Fot. AIPN

ARTYKUŁ

„Referendum” 1946 i „wybory” 1947, czyli formalizowanie władzy sowieckiej w Polsce

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: WŁODZIMIERZ SULEJA 19.01.2022

Pojawienie się Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej miało się stać czytelnym sygnałem, tak dla zachodniej opinii publicznej, jak i polskiego

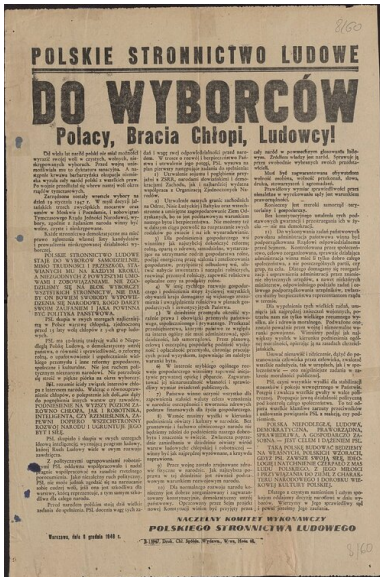
społeczeństwa, że sytuacja w Polsce zmierza w kierunku pełnej stabilizacji.

Poczdamskie status quo

Podobną rolę miały odegrać postanowienia IX rozdziału układu poczdamskiego, na mocy których pod polską administrację przekazane zostały tereny po Odrę i Nysę Łużycką, Prusy Wschodnie bez obwodu królewieckiego i Wolne Miasto Gdańsk. Decyzje te wymuszały masowe przesiedlenia pozostałej tam jeszcze ludności niemieckiej, ale ostateczne oznaczenie granicy polskiego państwa na zachodzie odroczone do momentu „konferencji pokojowej z Niemcami”. Z innych uzgodnień warto wymienić zobowiązania mocarstw do ułatwienia powrotu do Polski jej rozrzuconych po całym świecie obywateli, natomiast warunkiem utrzymywania poparcia dla nowej ekipy rządowej przez państwa zachodnie było możliwie szybkie przeprowadzenie, zgodnie zresztą z decyzjami jałtańskimi, wolnych wyborów. Wybory te miały się stać testem. Siły opozycyjne, dopuszczone na scenę polityczną, dostrzegały w nich możliwość legalnego odsunięcia od władzy popieranym przez Moskwę komunistów. Ci zaś, doskonale zdając sobie sprawę z nikłości społecznego poparcia, zamierzali je odwlec, natomiast ich wyniki wyborów w razie potrzeby spreparować.

„Opozycja legalna”

Główną legalną siłą opozycyjną stało się powołane formalnie do życia 22 sierpnia 1945 r. Polskie Stronnictwo Ludowe. Prezesem partii został niekwestionowany przywódca polskiej wsi, Wincenty Witos, ale podeszły wiek i ciężka choroba (Witos zmarł 31 października) sprawiły, że faktyczne kierownictwo znalazło się w rękach Mikołajczyka. Nowa partia, rzeczywista kontynuatorka i spadkobierczyni dokonań ruchu ludowego, zyskała autentyczne, a zarazem masowe poparcie wsi. Wstępowały w jej szeregi całe grupy zachowujących do tej pory rezerwę działaczy. Co więcej, powszechnym zjawiskiem stało się przechodzenie do PSL organizacji koncesjonowanego SL, ze strukturami wojewódzkimi włącznie, jak miało to miejsce przykładowo w Łodzi. Do PSL trafiali zresztą coraz liczniej mieszkańcy miast, a zwłaszcza przedstawiciele inteligencji. Dostrzegano w niej jedyną realną siłę zdolną zapewnić Polsce, przy poparciu ze strony zachodnich mocarstw, minimum niezależności od wschodniego sąsiada. Same za siebie mówią zresztą liczby. Po dwóch miesiącach działalności PSL skupiała niemal 200 tysięcy osób. Po pół roku liczebność partii sięgała 600 tysięcy.



Odezwa wyborcza Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL, 8 grudnia 1946 r. Fot. AIPN

Drugim, znaczącym ugrupowaniem opozycyjnym było Stronnictwo Pracy. Reaktywowaniem działalności Stronnictwa kierował po powrocie do kraju Karol Popiel, wspomagany przez księdza Zygmunta Kaczyńskiego. Po dramatycznych perturbacjach, związanych z próbą przejęcia kierownictwa przez zwolenników współpracy z komunistami (tzw. „Zrywowców”), do formalnego reaktywowania SP doszło w połowie listopada 1945 r. W połowie 1946 r. Stronnictwo grupowało około dwustutysięczną rzeszę członków.

Pozycja Kościoła

Czynnikiem ugruntowującym postawy opozycyjne, a zarazem ważnym społecznym spoiwem, był Kościół katolicki. Na jego czele stał prymas August Hlond, na barkach którego spoczęło również zadanie zreorganizowania struktur kościelnych na ziemiach, które objęte zostały przez Polskę na zachodzie i północy. Polska administracja kościelna została w pełni zorganizowana już w 1946 r., ale zdominowana przez komunistów ekipa rządowa domagała się, by w nowych kościelnych jednostkach administracyjnych papież mianował biskupów, a nie administratorów apostolskich. Ta próba skłócenia hierarchii kościelnej ze Stolicą Apostolską nie powiodła się, jednak w czytelny sposób odsłaniała intencje, którymi kierowali się uzależnieni od Moskwy polscy komuniści. Innym znaczącym na tym polu sygnałem stało się wypowiedzenie przez PKWN we wrześniu 1945 r. konkordatu. Ten jednostronny akt wyjątkowo źle wróżył respektowaniu jednej z istotnych swobód obywatelskich, mianowicie wolności sumienia i wyznania. Episkopat nie angażował się w bieżące

rozgrywki polityczne, aczkolwiek wywierał znaczący wpływ na opinię publiczną, również za pośrednictwem wspieranego autorytetem biskupa Sapiehy krakowskiego „Tygodnika Powszechnego” i związanego z kurią warszawską (oraz Stronnictwem Pracy) „Tygodnika Warszawskiego”.



Propagandowa fotografia
promująca utworzenie Polskiego
Komitetu Wyzwolenia
Narodowego i jego pierwsze
działania: wydanie Manifestu
Lipcowego i przeprowadzenie
reformy rolnej. Fot. AIPN

Polityka w konspiracji

Poza działającymi jawnie istniały również środowiska opozycyjne, prowadzące konspiracyjną czy na wpół konspiracyjną działalność. Niekiedy wymuszały ją same władze, jak w przypadku Stronnictwa Narodowego, któremu odmówiono zalegalizowania. W konspiracji pozostawali też piłsudczycy i niektórzy, nie mający złudzeń, działacze socjalistyczni. Ci ostatni bądź kontynuowali działalność o charakterze niejawnym (czynił to przykładowo po powrocie z sowieckiego więzienia Kazimierz Pużak), bądź też, tak jak Zygmunt Zaremba, decydowali się na emigrację.

Pojawianie się legalnej opozycji nie rozwiązało jednak problemu istnienia zbrojnego podziemia. Normalizację sytuacji przynieść miała amnestia, ogłoszona 2 sierpnia 1945 r. Skorzystało z niej ponad 40 tysięcy osób, głównie ze struktur konspiracyjnych związanych z ruchem ludowym (m.in. oddziały BCh), choć ujawniały się również niektóre oddziały Armii Krajowej. Teoretycznie powodzenie amnestii podważało sens rozbudowy szeregów aparatu represji, w praktyce jednak zamiast powoli zanikać, uległ on dalszej rozbudowie. Amnestia pomyślana została w gruncie rzeczy jako element służący zdekonspirowaniu i rozbiciu podziemia, toteż jesienią przetoczyła się przez kraj kolejna fala aresztowań, a wyroki, nie zawsze jawnie ogłaszane, kończyły

się bardzo często sentencją: kara śmierci.

W niekorzystnej dla siebie sytuacji komuniści rozpoczęli grę o czas. Był im on potrzebny dla spreparowania aktu wyborczego. Wysunięty przez PPR w końcu marca pomysł „ludowego referendum” stał się przedwyborczą próbą generalną.

W tej sytuacji liczebny stan podziemia nie tylko się nie zmniejszył, ale nawet wzrósł. Do lasu powracali nawet ci, którzy zostali w trakcie amnestii zweryfikowani. Próbę objęcia ramami organizacyjnymi całego ruchu podjęło, utworzone w początkach września 1945 r., Zrzeszenie Wolność i Niepodległość (WiN), kierowane do momentu aresztowania w początkach listopada przez Jana Rzepeckiego. Na przełomie 1945 r. i 1946 r. siły podziemia liczyły, według szacunków, około 80 tysięcy osób, przy czym zdecydowana większość skupiała się, poza WiN, w Narodowych Siłach Zbrojnych i Narodowym Związku Wojskowym.

Oddzielne miejsce zajmowały działające na południowo-wschodnich rubieżach Polski oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA). Ich siły (tylko po stronie polskiej) ocenia się na ponad 15 tysięcy osób. UPA walczyła nie tylko i nie tyle z nową władzą, co z Polakami w ogóle, niszcząc wsie i w okrutny sposób mordując ich mieszkańców. Z kolei na terenach należących uprzednio do państwa niemieckiego funkcjonowały dywersyjne grupy określane mianem „Wehrwolfu”. Ich liczebność, choć zmniejszająca się w miarę przesiedlania ludności, sięgała 10 tysięcy osób.

Komuniści i „Blok demokratyczny”

Podstawową siłą wprowadzającą nowy ład pozostawała przez cały ten czas PPR. Liczebnością nie dorównywała PSL, w końcu 1945 r. zbliżała się bowiem dopiero do 250 tysięcy członków, ale jej działacze publicznie głosili, że dążą do zbudowania milionowej partii. Linię PPR wspierała spora grupa działaczy koncesjonowanej PPS. Od lata w szeregach tej partii rosła liczba działaczy zarówno emigracyjnych, jak i krajowych, którzy nie negowali potrzeby współpracy z komunistami, ale jednak przy zachowaniu organizacyjnej i ideowej odrębności. Od stycznia 1946 r. stanowisko to reprezentował najdobitniej Zygmunt Żuławski. Inne ugrupowania, takie jak koncesjonowane SL czy SD, nie odgrywały jakiegokolwiek znaczącej roli, poza dywersyjną wobec partii czy środowisk opozycyjnych. W odniesieniu do Kościoła i środowisk z nim związanych rolę dywersyjną – a wręcz

agenturalną – pełnił, mający swą trybunę w uruchomionym w końcu listopada piśmie „Dziś i Jutro”, Bolesław Piasecki.



Plakat wyborczy tzw. Bloku Demokratycznego Fot. AIPN



Plakat wyborczy tzw. Bloku Demokratycznego Fot. AIPN

Komuniści i związani z nimi figuranci rozpoczęli grę przedwyborczą w końcu 1945 r. Pierwszym pomysłem,

mającym uniemożliwić realną ocenę posiadanych przez poszczególne partie wpływów w społeczeństwie, stała się koncepcja bloku wyborczego, obejmującego wszystkie działające na scenie politycznej legalne ugrupowania. Istotę propozycji określał proponowany podział mandatów. Dla PSL, partii najsilniejszej, przewidywano zaledwie 20% mandatów. Kontrpropozycja kierownictwa PSL, by dla „reprezentacji wsi” przeznaczyć 75% mandatów, została z kolei odrzucona przez wspólną reprezentację PPR i PPS, więc od marca 1946 r. stało się jasne, że podczas wyborów przeciwko komunistom i ich sojusznikom stanie tak PSL, jak i rosnące w siłę, a odrzucające umizgi ze strony komunistów (Popielowi w zamian za przystąpienie do Bloku Stronnictw Demokratycznych proponowano objęcie stanowiska ministra Ziem Odzyskanych) Stronnictwo Pracy.

W niekorzystnej dla siebie sytuacji komuniści rozpoczęli grę o czas. Był im on potrzebny dla spreparowania aktu wyborczego. Wysunięty przez PPR w końcu marca pomysł „ludowego referendum” stał się przedwyborczą próbą generalną. Pytania skonstruowano bardzo sprytnie. Domagano się odpowiedzi na pytanie o ewentualne zniesienie wyższej izby parlamentu, senatu, wyrażenie woli co do kontynuowania i utrwalenia społeczno-gospodarczych reform, wreszcie stabilizacji granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.



Plakat wzywający do głosowania „3 razy TAK” w referendum 30 czerwca 1946 r.

3 x tak?

Agitacji, prowadzonej pod hasłem „głosujemy 3 x tak”, Mikołajczyk przeciwstawił, usiłując zyskać rozeznanie co do rzeczywistych nastrojów społecznych i skali poparcia dla PSL, sugestią, by głosować „nie” w kwestii

pierwszej, czyli za pozostawieniem senatu. Referendum odbyło się, poprzedzone hłaśliwą i natrętną akcją propagandową, 30 czerwca. Według oficjalnych danych spośród ponad 85% biorących w nim udział twierdząco na pierwsze pytanie odpowiedziało niemal 70%, bez mała 80% na drugie, a ponad 90% na trzecie. Od początku było jasne, że wyniki referendum zostały sfałszowane. W Krakowie, gdzie manipulacja się nie powiodła, za utrzymaniem senatu opowiedziało się nie 31,8% głosujących, lecz aż 83,5%. Komuniści nadal nie mieli poparcia społecznego. Wybory zaś, zgodnie z dyrektywą Stalina, zamierzali „wygrać przed wyborami”.

„Wolne wybory”

Wybory wyznaczone zostały ostatecznie na 19 stycznia 1947 r. Poprzedziły je prowokacje polityczne, w rodzaju mającego odwrócić uwagę od wyników referendum pogromu kieleckiego, podczas którego 4 lipca 1946 r. zginęło 40 Żydów. Wzmagająca się fala politycznego terroru, wsparta postanowieniami wprowadzonego w życie w czerwcu 1946 r. tzw. małego kodeksu karnego. Tłumieniu wystąpień opozycji, zwłaszcza na łamach prasowych, służyła cenzura prewencyjna, faktycznie istniejąca od połowy 1945 r., formalnie zalegalizowana po powołaniu do życia we wrześniu 1946 r. Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Rozbijano wiece organizowane przez opozycję. Masowo aresztowano działaczy, w tym kandydatów do parlamentu. Uciekano się do skrytobójczych mordów (przed wyborami zamordowano ponad stu działaczy PSL).



**Zwłoki Józefa Hachlicy, prezesa
Koła PSL w Krakowie-Prokocimiu,
zamordowanego 22 października
1946 r. przed drzwiami własnego
domu Fot. AIPN**

W tej sytuacji wyniki wyborów były z góry przesądzone. W starciu z obejmującym PPR, PSS, SL i SD Blokiem Stronnictw Demokratycznych samotne PSL (SP zostało rozbite latem 1946 r.) nie miało w praktyce realnych szans. W rezultacie psychicznego i fizycznego nacisku wywieranego przez aparat represji, masowego unieważniania list i cynicznego fałszowania wyników (czynił to osobiście na przykład Bierut) według

oficjalnych danych za Blokiem opowiedziało się 80,1% głosujących, PSL otrzymało jedynie 10,3%, czyli 0,3% więcej niż sugerował Stalin. Protesty nic już nie mogły zmienić, Polskę, podobnie jak i inne „ludowe demokracje”, obejmował czas stalinowskiej nocy.

Tekst stanowi fragment książki *Dawniej to było. Przewodnik po historii Polski* (2019)

Całość publikacji dostępna w wersji drukowanej w księgarni internetowej ipn.poczytaj.pl

COFNIJ SIĘ